

ECHO KRAKOWA
31-007 Kraków

Nr 14 z dn. 21-01-86

Z teatru

214

„Wilki”

Najnowsza premiera w Teatrze Ludowym to — wyjąwszy początkową alegoryczną scenę — słuchowisko. Prawdę mówiąc nie było konieczne zbijanie stronnego podestu, zmuszanie aktorów do przechadzania się po nim mniej lub bardziej nerwowym krokiem, robienia min i gestów, przystajanie się w stroje tzw. „z epoki”. Oglądanie „Wilków” nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Nie wzbogaca ani nie zmienia odbioru sztuki i... nawet go nie uatrakcyjnia. Widz może zupełnie spokojnie zamknąć oczy i słuchać tekstu. Gwarantuję, że nic nie straci.

Teatr Ludowy dał w tym sezonie drugą premierę i po raz drugi zaprezentował sztukę o rewolucji: „Ucieczka” Bułhakowa była tematycznie związana z Rewolucją Październikową, „Wilki” Rollanda — z Rewolucją Francuską. Co więcej: obie sztuki dotyczą nie samego wybuchu rewolucji, lecz jego reperkusji (i „wynaturzeń” w parę lat po wybuchu (Ucieczka — 1920, Wilki — 1793). Myślę, że ten wybór repertuarowy

to nie przypadek, ponieważ autorzy obydwu sztuk koncentrują swoje zainteresowanie na postawach moralnych rewolucjonistów, analizują przyczyny takiego a nie innego postępowania i — tu zbieżność jest szczególnie znamienna — rozważają tragiczny konflikt indywidualnego rachunku sumienia oraz tzw. racji stanu: Dobra i Honoru Ojczyzny.

Sztuka Romain Rollanda (doskonale znanego polskiemu czytelnikowi autora „Colas Breugnona” i licznych popularyzatorskich książek o muzyce, a przy tym niemal nie znanego autora sztuk teatralnych, w tym zwłaszcza serii dramatów o Rewolucji Francuskiej) to teatr polityczny. Reżyser, Wacław Jankowski ubrał interesujący (bo ponadczasowy, dotyczący przecież nie tylko tego konkretnego wydarzenia historycznego) problem w szaty publicystyki. Stąd właśnie charakterystyczny ascetyzm dekoracji, obrazu scenicznego w ogóle: aktorzy, nawet jeśli obecni dłużej czas na scenie „ożywają” wyłącznie w momencie

wyglaszania swej kwestii tkwiąc poza tym niemal bez ruchu.

Bo tu nie są ważne postacie, kreacje aktorskie, tylko raczej przez nie wyrażane. Nie jest ważny obraz lecz tekst. Aktorzy rozumieją intencję reżysera i zgodnie z nią koncentrują się na samym konflikcie a nie na tworzeniu wielowymiarowych kreacji. Grane przez nich postacie są sylwetkami z plakatu. I tak miało być z założenia.

Tylko że... jeśli teatr bazuje na tekście, to jego podanie musi być nienaganne. Wykluczone są różne szeleszczenia i tym podobne defekty, a także drażniące maniere (gardłowanie, mówienie przez nos). A gdy na „Wilkach” przymknie się oczy i odbiera samą „fonie”, to niestety te „wykluczone (teoretycznie) rzeczy” słychać aż nadto... Szkoda, bo spektakl jest interesujący i mógłby być bardzo dobry.

DOROTA KRZYWICKA

ROMAIN ROLLAND — „WILKI”; przekład Joanna Guza, inscenizacja i reżyseria — Wacław Jankowski, scenografia — Tadeusz Smolicki, muzyka — Jacek Grudziński; aktorzy — T. Szaniecki, W. Ziętarski (gościnnie), A. Gazdeczka, R. Gajewski, J. Sykutera, W. Bułka, M. Jaskulski, Z. Zaniewski, A. Franczyk, T. Wiczeorek i inni. Premiera — Teatr Ludowy, 12 stycznia 1986.